

# Katyńskie spotkanie

## Maciej Syrokomla-Syrokomski

Wszyscy, którzy oglądali film Wajdy o Katyniu, dowiedzieli się, że niektórzy z tych oficerów przeżyli. Jeden z bohaterów dostał się do polskiego wojska, formowanego przy Armii Czerwonej, żeby później służyć w WP w Polsce powojennej. Był też moment na początku filmu, kiedy jeńcy polscy mieli szansę ucieczki.

Jedną z osób, którym ucieczka się udała, był mój Dziadek, Jerzy Syrokomla-Syrokomski.

Ten pionier polskiego lotnictwa, bohater wojny rosyjsko-japońskiej, pierwszej i drugiej światowej opowiadał swemu wtedy 16-letniemu wnukowi historię, która zasługiwałaby na następną dramatyczną wizję wydarzeń na wschodzie Polski po inwazji sowieckiej.

W randze kapitana, był on dowódcą oddziału PAL-u, grupy stworzonej po poddaniu się polskiej armii na skutek zdradzieckiej napaści Sowietów na nasz Kraj.

Wzięty do niewoli, przetransportowany został do jednego z kilku obozów, z których w kilka miesięcy potem zabrano i zamordowano w lesie w Katyniu 21 tysięcy polskich oficerów. Było to w pobliżu wioski Niedź-

wiadkowo. Obozy sowieckie (kopiowane zresztą później przez Gestapo), składały się z baraków rozłożonych na dużym terenie, otoczone drutem kolczastym i wieżyczkami strażników. Któregoś wieczora, Dziadek mój zaproszony został przez kolegów z baraku na drugiej stronie obozu na partyjkę szachów, zrobionych z chleba i kawę z palonych żołądki. Wracał do siebie późno wieczorem, ale w jego baraku i sąsiednich nie było już nikogo. Wywieźli.

Dziadkowi udało się uciec i wrócić do swojej rodziny na Mokotowie w Warszawie. Tam, pod okupacją niemiecką, był już daleko od siepaczy NKWD.

Tragedia pod Smoleńskiem dotknęła mnie też pośrednio, ponieważ zginął w tym momencie ktoś, kto miał duży wpływ na moje życie, kiedy byłem uczniem szkoły średniej im. Marii Konopnickiej w Grodzisku Mazowieckim. Ksiądz Roman Indrzejczyk prowadził zajęcia z religii, rzecz wówczas niesłychana i jeszcze kilka lat przedtem absolutnie niemożliwa. Lekcje religii wprowadzone zostały po śmierci Stalina na gruncie gomułkowskiej „odwilży”. Starszy ode mnie i moich rówieśników o zaledwie 9 lat, stanowił dla nas wzór nowoczesnego księdza, który brał udział w naszych harcerskich zło-



tach i nawet potrafił w sutannie pokazać, jak można się wspinać po linie. Pisał i publikował wiersze. Po maturze spotkałem się z Nim jeszcze kilka razy, kiedy prowadził parafię św. Aleksandra w Warszawie i w dalszym ciągu aktywnie angażował się w wychowanie młodzieży. W 2006 r. moja siostra tańczyła

ze swoim byłym wykładowcą pierwszy tańiec w czasie balu stulecia istnienia naszego liceum. Ksiądz Indrzejczyk był niesłychanie serdeczny i skromny. Dopiero kilka dni temu dowiedziałem się, że był Kapelanem prezydenta RP.

Cześć Jego pamięci!

## Polonia Kanadyjska łączy się w bólu i łzach

### Canada and Poland, sister nations mourn together



Policjanci z kanadyjskich formacji na chwilę przed odegraniem hejnału za zmarłych. FOTO GOŁDYN



Kanadyjka polskiego pochodzenia Irena Urbaniak przekazuje intencje mszalne

FOTO GOŁDYN



FOTO GOŁDYN

Wielu przedstawicieli życia polonijnego zasiadło w ławkach kościelnych wśród nich komendant najstarszej organizacji Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera - Krzysztof Tomczak – Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej Placówka 114 w Toronto, a także Wojciech Maciszewski z biura Polskich Linii Lotniczych LOT w Toronto.